

Sergiusz Witte: Polska i rewolucja 1905 roku

W Królestwie Polskim patriotyzm posiadający z jednej strony tradycje historyczne, z drugiej wzmocniony samowolą rosyjskiej zjednoczył większość społeczeństwa w dążeniu do wyzwolenia



W Królestwie Polskim patriotyzm posiadający z jednej strony tradycje historyczne, z drugiej wzmocniony samowolą rosyjskiej zjednoczył większość społeczeństwa w dążeniu do wyzwolenia

Poniżej prezentujemy tłumaczenie fragmentu pamiętników wybitnego rosyjskiego męża stanu Sergiusza Wittego (1849-1915) na temat sytuacji w Królestwie Polskim podczas rewolucji 1905 roku.

Warszawskim generał-gubernatorem został generał-adiutant Skałon, który sprawował tę funkcję przez cały czas mojej prezesury[1]. Nie znałem go prywatnie, jednak biorąc pod uwagę jego działalność i poznawszy go w warunkach służbowych przechowałem o nim wspomnienie jako człowieku twardym, wiernym służbie cara, ale dobrze wychowanym i bardzo taktownym.

Zamieszki występowały niemal w całym imperium jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej, a nasilały się w miarę utraty przez władzę moralnego prestiżu i faktycznej siły wskutek niepowodzeń wojennych i wycofania się większości naszych wojsk za Bajkał. W Królestwie Polskim zamieszki wystąpiły ze szczególną intensywnością. Przejawiały się one zarówno w rozruchach chłopskich, wskutek czego część ziemian nie czuła się bezpieczna w swoich folwarkach, ale ze szczególną siłą występowały wśród robotników, co było powodem stosunkowo szybkiego rozwoju przemysłu w guberniach przywiślańskich, jak też dla innych powodów.

Rozruchy te przybrały w Królestwie Polskim szczególny charakter, bowiem trafiły na dobrą glebę wskutek istnienia tzw. „kwestii polskiej”, stanowiącej do dziś aktualny temat „kwestii słowiańskiej”.

Prądy anarchistyczno-rewolucyjne w Rosji spotkały się z odporem narodowo-rosyjskiego patriotyzmu i konserwatyzmu, które oparte były na wspólnych interesach. Ostatecznie rewolucja została stłumiona, kiedy władza umożliwiła organizację rozsądnym ruchom konserwatywnym. W Królestwie Polskim patriotyzm posiadający z jednej strony tradycje historyczne, z drugiej wzmocniony samowolą rosyjskiej biurokracji tymczasowo zneutralizował prądy konfliktujące różne klasy społeczne i zjednoczył większość społeczeństwa w dążeniu do wyzwolenia się spod wpływów rosyjskich, tj. do szerszej lub węższej autonomii. Na tym gruncie politycznym zjednoczyli się niemal wszyscy Polacy, u których obudziła się wówczas nadzieja „wyzwolenia”. Różnice między nimi zawierały się wyłącznie w określeniu jego stopnia i zakresu.

Byli też i tacy, którzy marzyli o utworzeniu osobnego Królestwa, zjednoczonego z Imperium Rosyjskim tylko osobą Monarchy, ale olbrzymia większość nie szła dalej w swych dążeniach niż do usamodzielnienia lokalnych rządów. Natomiast klasy wyższe i zamożniejsze żądały tylko tego, aby otrzymać jednakowe pod każdym względem prawa przysługujące Rosjanom, nie być – jak zechcieli się wyrazić niektórzy – „murzynami” oraz aby zlikwidować samowolę „urzędników-popowiczów” (specjalny typ, którego – można powiedzieć – personifikacją był Pobiedonoscew[2]). Ale w owym czasie wszyscy Polacy pragnęli „wyzwolenia”, dlatego też w sposób życzliwy odnosili się do ruchu wyzwolenieckiego, który przejawiał się często w zniekształconych formach, m. in. w poważnym osłabieniu poczucia miary i braku zrozumienia, że Wielka Rosja powstała mimo wszystko na skutek wspaniałej tysiącletniej historii (jeśli nie byłaby ona wspaniała, nie byłoby Wielkiej Rosji). Dlatego należy Rosję udoskonalać, zamiast oddawać ją na pohańbienie i szyderstwa, choćby i

Polaków, bo wyzwolenie od samowoli urzędników i kretynizmu pałacowej kamaryli – to jedno, a wyzwolenie Rosji od siebie samej, od całej jej historii, od wyników wszystkich jej historycznych dokonań, od sumy jej historycznego tysiącletniego bytowania, od wspomnień o rzekach krwi, które my Rosjanie przelaliśmy stwarzając samych siebie w kształcie Wielkiego Imperium Rosyjskiego – to drugie.

Kiedy objąłem urząd przewodniczącego gabinetu spotkałem się z anarchią w Królestwie Polskim, której towarzyszyły codzienne zabójstwa i wystąpienia. Rozumiałem, że muszę podjąć zdecydowane środki.

Zapytałem w związku z tym generał-gubernatora, czy nie uważa, że należałoby wprowadzić w Polsce stan wojenny.

Skałon był wyraźnie tej samej myśli, ale wśród sprawujących władzę przed 17-tym października nie było chętnych do wyjścia z inicjatywą. Tak więc w Królestwie Polskim wprowadzono stan wojenny – ku mojemu zdziwieniu wywołało to większe oburzenie wśród rosyjskich skrajnych „wyzwolicieli” niż wśród Polaków.

Na zjeździe rosyjskich działaczy społecznych (ziemskich i miejskich) posunięcie to zostało potępione jako krok nieliberalny, natomiast dla rosyjskich socjalistów i anarchistów było powodem ogłoszenia drugiego strajku w fabrykach i na kolei, który zresztą okazał się nieudany. Protestom skrajnych sfer rosyjskich nie przypisywałem żadnego znaczenia. Nie spodobała mi się jednak obecność na zjeździe rosyjskich

działaczy społecznych przedstawicieli Polski: znanego – jeśli się nie mylę – adwokata Dmowskiego, Wróblewskiego, hr. Tyszkiewicza i innych (...).

Przy poparciu ogromnej większości społecznych quasi-przedstawicieli Polski występowali oni przeciw rządowi rosyjskiemu, żądając autonomii dla Królestwa Polskiego.

Mowy te sprowokowały Guzikowa[3], który będąc na ogół solidarny z tak zwanymi działaczami społecznymi, którzy założyli później partię kadetów, zajął stanowisko niezyczliwe Polakom. Przebywając przejazdem w Petersburgu ci sami Polacy przekonywali mnie, żeby znieść stan wojenny. Hrabia Tyszkiewicz nie powiedział mi niczego nowego prócz ogólnych tez i frazesów. Utwierdził mnie tylko w poglądzie na temat sytuacji w Królestwie Polskim, którą znałem z rozmów z innymi bardzo konserwatywnymi i rozumnymi polskimi arystokratami (m. in. z hrabią Czapskim) – mianowicie w tym, że na pierwszy plan wysunęła się u Polaków idea politycznego wyzwolenia spod ucisku Rosji (a dokładnie spod rosyjskiej administracji określonego pokroju) i że w dążeniu do osiągnięcia tego celu doszło do zjednoczenia wszystkich Polaków, niezależnie od krańcowości wyznawanych idei, interesów i wychowania (na przykład konserwatywnego magnata polskiego, patrzącego na chłopów jak na „bydło” z anarchistą, widzącym w prawie własności i w nierówności społecznej całe zło człowieczeństwa, które trzeba unicestwić choćby dynamitem). Adwokat zaś [Dmowski] reprezentował wydawał się człowiekiem mądrzejszym i poważniejszym. Na moje pytania odpowiedział mi, że dobrze rozumie, iż oddzielenie się Polski od Rosji jest złudnym marzeniem, które może doprowadzić wyłącznie do rozlewu krwi; że zdaje sobie sprawę z konieczności podjęcia przez

władzę zdecydowanych środków wobec ekscesów, które mają miejsce w guberniach przywiślańskich; że nie można dalej tolerować codziennych zabójstw politycznych. Następnie jednak wygłosił mniej więcej następującą mowę:

„Czemu jednak zawdzięczamy taki stan rzeczy? Wyłącznie rosyjskim porządkom i rosyjskiej kulturze. Dlatego właśnie Polacy z całego serca pragną się od was odłączyć. Kwestia robotnicza ze wszystkimi swoimi skrajnościami od dawna już żyła na terenie Królestwa Polskiego, ale rozwijała się ona ewolucyjnie, zgodnie z powszechną koleją losów, jak to ma miejsce wszędzie na Zachodzie. Skąd wzięła się zaraza? Od was – Rosjan.

Po pogromie Żydów zorganizowanym przez Plehwego w Kiszyniowie[4] i powtarzających się pogromach w innych miejscach z przyzwoleniem organów władzy, mnóstwo żydowskich rzemieślników i robotników z Rosji przybyło do Królestwa Polskiego, gdzie reżim jest bardziej ludzki w stosunku do Żydów niż u was. Przynieśli ze sobą wojowniczy, zajadły anarchizm w środowisko robotnicze i metody walki za pomocą bomb i brauningów. Wasi rosyjscy Żydzi zarazili naszych Żydów, tak jak dzikie zwierzę zaraza swoją dzikością zwierzę udomowione – a u was Żydzi nie mogą nie być dzikimi, bowiem nie przyznajecie im pełnego poczucia ludzkiej natury.

Wszystkie nasze szkoły zarażone są polityczną i socjalistyczną propagandą przyprawioną rosyjskim nihilizmem. Skądże to do nas przyszło?

Od was, waszych szkolnych metod, waszych nauczycieli i profesorów. Nasze dzieci czczą swoich rodziców, swoją rodzinę, w ogóle starszych, swój język. Nasze dzieci chylą czoła przed boskością swojej religii, przed świętością jej dogmatów, przed zaletami swojego języka, swojej kultury, swojej literatury, a tym samym przed swoją historią i wierzą w potęgę swojej narodowości, wierzą, że «jeszcze Polska nie zginęła». Dopóki nie próbowaliście rusyfikować naszych szkół, zalewać je studentami pochodzącymi z rosyjskich guberni i nauczycielami-seminarzystami, oddającymi pierwszeństwo Mamonie zamiast Bogu, dzieci nasze uczyły się, a szkoły podtrzymywały w nich te uczucia i tradycje, które tworzą silny naród. Jak tylko zaczęliście je rusyfikować – zdemoralizowaliście je, zaraziliście nihilizmem i demokratyzmem, budząc stale wątpliwości, rugując z ich umysłów i serc to, co nazywacie «polskim duchem». Niczego nie daliście i nie dajecie im w zamian prócz rosyjskiego religijnego, państwowego i politycznego nihilizmu”.

W końcu przekonał mnie do dawnych rozwiązań, że wraz ze szczerym wprowadzeniem w życie zasad zawartych w „Manifeście 17 października”[5] nastanie inny porządek (daj Boże!), że społeczeństwo polskie to rozumie i na pewno pójdzie drogą, że się tak wyrażę, pojednania. Przekonał mnie, aby zacząć od zniesienia w Królestwie Polskim stanu wojennego.

Generał-gubernator zareagował na ten pomysł negatywnie, ale w bardzo godnej formie. Oświadczył, że będzie musiał odejść wraz ze zniesieniem stanu wojennego. Kilka dni później przyjąłem u siebie przebywającego w Petersburgu dyrektora kancelarii Skątona – Jaczewskiego, stosunkowo młodego, dobrze znającego kraj człowieka, który nie był wrogiem Polaków, wyznającego szlachetne liberalne idee,

poznanego jeszcze w czasach, kiedy generał-gubernatorem był książę Imeretyński[6] – z którym było mi po drodze i który także nie był wrogo usposobiony do ludzi i dlatego przez Polaków był szanowany.

Powiedziałem mu między innymi o moim projekcie zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskim będąc pewnym, że okaże mi pełne poparcie. Ku mojemu zdziwieniu odniósł się do tego negatywnie, mówiąc między innymi:

„Uwierz mi, hrabio, że wraz z rewolucją wielu Polaków postradało rozum, ale ogromna większość z nich nie akceptuje rewolucyjnych ekscesów. Mało który z Polaków odważy się to powiedzieć, ale większość z nich, mająca coś do stracenia, będzie w głębi niezadowolona ze zniesienia stanu wojennego. Do 17-go października i ogłoszenia stanu wojennego – kontynuował – wielu zamożnych Polaków (a w szczególności ich rodziny) uciekło zagranicę. Teraz mimo stanu wojennego, a raczej dzięki nastaniu względnego spokoju, wracają do swoich domów”. Głos ten skłonił mnie do przyznania racji generał-gubernatorowi. Cała historia wprowadzenia stanu wojennego w Królestwie Polskim odbyła się bez pośredniego czy bezpośredniego nacisku z Carskiego Sioła, co także było dość wyjątkowe.

Tłumaczenie Marcin Furdna

[1] Witte był Prezesem Rady Ministrów Rosji od września 1905 r. do kwietnia 1906 r. Skałon sprawował funkcję warszawskiego generał – gubernatora od sierpnia 1905 r. do roku 1914.

[2] Konstanty Pobiedonoscew (1827-1907) – rosyjski prawnik i polityk. W latach 1880-1905 oberprokurator Świętobliwego Synodu Rządzącego. Jeden z głównych przedstawicieli rosyjskiego konserwatyizmu tamtych czasów.

[3] Aleksander Guczko (1862-1936) – rosyjski polityk. Przywódca „Związku 17 Października” (tzw. oktiabrystów). Przewodniczący Dumy w latach 1910-1911. Minister wojny w rządzie księcia Lwowa, po rewolucji bolszewickiej na emigracji.

[4] Wiaczesław Plehwe (1846-1904) – rosyjski polityk. Minister spraw wewnętrznych w latach 1902-1904. Zwolennik polityki rusyfikacyjnej i antysemita. W znacznym stopniu przyczynił się do pogromu żydowskiego w Kiszyniowie w 1903 r.

[5] Manifest październikowy – odezwa wydana 17 października 1905 r. przez cara Mikołaja II z inicjatywy Sergiusza Wittego, zapowiadająca m. in. rozszerzenie swobód obywatelskich, amnestię i wybory do Dumy Państwowej.

[6] Książę Aleksander Bagration-Imertyński (1837-1900) – polityk rosyjski. Generał-gubernator warszawski i carski namiestnik w Warszawie. Prowadził politykę pozornych ustępstw wobec Polaków. W 1898 r. działacze PPS wykradli tajny memoriał ks. Imertyńskiego do cara, przedstawiający wizję jego polityki polskiej. Wskutek wydania go w Londynie (ze wstępem Józefa Piłsudskiego) osłabiona została pozycja stronnictw ugodowych, a sam Imertyński odwołany z funkcji.

